

KRZYSZTOF PŁACHCIŃSKI

Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich

ORCID 0000-0003-2231-8776

ALKOHOL W ŻYCIU CODZIENNYM POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH  
WALCZĄCYCH W WIELKOPOLSCE WSCHODNIEJ NA PODSTAWIE  
WSPOMIENIŃ UCZESTNIKÓW ZRYWU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO  
Z LAT 1863-1864

Przypadająca w tym roku 160. rocznica powstania styczniowego stała się pretekstem do napisania poniższego artykułu. Jego celem jest ukazanie, jaką rolę odgrywał alkohol w życiu codziennym powstańców styczniowych walczących na obszarze Wielkopolski wschodniej. Artykuł powstał na podstawie wspomnień uczestników walk z lat 1863-1864 oraz dokumentów władz powstańczych.

Napoje alkoholowe towarzyszyły żołnierzom praktycznie od zawsze, gdyż dodawały odwagi, zwiększały radość po odniesionym zwycięstwie, pełniły rolę środków opatrunkowych<sup>1</sup>. Podobnie było w czasie powstania styczniowego. Alkohol był powszechny wśród powstańców, nie tylko podczas spędzania przez nich wolnego czasu w obozie, ale wykorzystywano go szerzej, na przykład do celów leczniczych czy aby dodać sobie odwagi przed walką. Był to istotny element życia insurgentów, którzy pili przede wszystkim trunek najmocniejszy, czyli wszelkiego rodzaju wódki (między innymi najmocniejszą – okowitę<sup>2</sup>). Nie traktowano tego w sposób wstydlivy, ale wręcz przeciwnie, wyroby te były symbolem dobrego zaopatrzenia oddziału. Jednym słowem – stał się częścią wyposażenia powstańców niczym ich broń. Niemniej za jego nadużywanie i wybryki po pijanemu były wyznaczone kary określone w specjalnych instrukcjach.

Można założyć, że spora grupa ochotników zamiłowanie do picia przeniosła z „cywila”, gdyż tradycja spożywania wysokoprocentowych trunków sięgała na ziemiach polskich odległych czasów. W XVIII wieku w okresie saskim szlachta i zamożni

<sup>1</sup> M. Gomółka, *Alkohol w armii polskiej i szwedzkiej podczas „potopu” w świetle źródeł pisanych z epoki*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 70. Autor artykułu zauważył, że alkohol „stał się na przestrzeni dziejów trwałym elementem żołnierskiego życia, ważną częścią wojennej subkultury”.

<sup>2</sup> Okowita inaczej gorzałka była staropolską nazwą mocnej wódki, znanej od XVI wieku i pędzonej w celach leczniczych. Dotarła do nas z Niemiec lub Włoch. Uzyskiwano ją w wyniku potrójnej destylacji. Miała od 70 do 80 procent, więc właściwie była już spirytusem. Nazwa okowita pochodzi prawdopodobnie od zniekształcenia formy *aqua vitae* (woda życia). Przez rozcieńczenie okowity z wodą otrzymywano wódkę prostą (ordynaryjną lub szynkową) o mocy między 30-35 procent. Nazwę okowita stosowano również do surowego nie oczyszczonego spirytusu. Zob. J. Rogala, *Gorzałka czyli historia wypalania mocnych trunków*, Kraków-Warszawa 2004, s. 40; M. E. Halbański, *Leksykon sztuki kulinarnej*, Warszawa 1983, s. 57 i 124; M. i J. Łoziński, *Historia polskiego smaku. Kuchnia. Stół. Obyczaje*, Warszawa 2021, s. 282.

mieszczanie pili około 20 litrów wódki i 700 litrów piwa rocznie na głowę. Upijano się u schyłku Rzeczypospolitej tak, że wielu „skacowanych szlachciców... mogło w ogóle nie zauważyć rozbiorów”<sup>3</sup>.

Pito od dawna, ale to w XIX wieku pijaństwo rozpowszechniło się w Europie. Jedną z przyczyn tego zjawiska było pojawienie się ziemniaków, co spowodowało rozwój gorzelnictwa na obszarach wiejskich. W Wielkopolsce to ziemniak stał się głównym surowcem do produkcji okowity<sup>4</sup>.

Spożywaniu alkoholu sprzyjała ogólna społeczna akceptacja. Niektórzy ziemianie uważali nawet, że wódka ma dobroczynne działanie dla ludzi ciężko pracujących fizycznie, gdyż pokrywa straty organizmu spowodowane ciągłą pracą. Alkohol był traktowany również jako środek leczniczy. Podawano go nawet co bardziej nerwowym i niespokojnym niemowlakom. Z kolei w miastach do spożywania mocnych trunków niejednokrotnie zachęcały władze miejskie, które były zainteresowane zwiększeniem dochodów ze sprzedaży napojów alkoholowych<sup>5</sup>.

Od początku XIX wieku produkcja i sprzedaż wódki przynosiła duże zyski. Popyt na nią w Księstwie Warszawskim był związany z decyzją władz francuskich, które wprowadziły zapis, że polscy żołnierze na wzór francuskich mieli dostać alkohol w ramach racji żywnościowych<sup>6</sup>.

W armii Królestwa Polskiego (1815-1831) mocny alkohol wydawany był żołnierzom nie tylko w świąteczne dni, ale według regulaminu codziennie w ilości około 125 gramów na głowę. Szwedzki lekarz – Sven Jonas Stille – przebywający w czasie powstania listopadowego w Królestwie Polskim, zwrócił uwagę, że piwa używano do popijania posiłku, a wódkę pilo się po jedzeniu jako napój orzeźwiający<sup>7</sup>.

Spożywanie wszelkiego rodzaju napojów alkoholowych nie było również niczym nadzwyczajnym w innych dziewiętnastowiecznych armiach. Mam tutaj na uwadze nie tylko armię rosyjską, w której pijaństwo wśród żołnierzy i kadry oficerskiej było powszechne i znane, ale również wojska z kręgu kultury państw zachodnich. I tak na przykład w Wielkiej Brytanii w połowie XIX wieku zaobserwowano, że skala alkoholizmu w wojsku była niepokojąca, gdyż żołnierzy z powodu nadużywania napojów wysokoprocentowych dotyczą kłopoty zdrowotne<sup>8</sup>. Naturalnie zryw niepodległościowy z lat 1863-1864

<sup>3</sup> K. Janicki, *Rzeczpospolita gorzałką stoi! Jak się pilo w XVIII-wiecznej Polsce?* [dostęp: 30.12.2022] <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2012/11/13/rzeczpospolita-gorzalka-stoi-jak-sie-pilo-w-xviii-wiecznej-polsce/>.

<sup>4</sup> I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 79-80.

<sup>5</sup> A. Chwalba, *Historia Polski*, Kraków 2001, s. 57-58.

<sup>6</sup> R. Kowalczyk, *Żydzi w Księstwie Warszawskim i Kongresówce. Czym się zajmowali i co stało się źródłem ich największego bogactwa?* [dostęp: 30.12.2022] <https://twojahistoria.pl/2018/10/10/zydzy-w-ksiestwie-warszawskim-i-w-kongresowce-czym-sie-zajmowali-i-co-stalo-sie-zrodlem-ich-najwiekszego-bogactwa/>.

<sup>7</sup> M. Trąbski, *Dla zdrowia, na pokrzepienie i w nagrodę. Alkohol w armii Królestwa Polskiego w latach 1815-1831*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 117.

<sup>8</sup> Ł. Kamiński, *Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy*, Kraków 2012, s. 39. W armii brytyjskiej już w XVIII wieku zauważono, że alkohol ujemnie wpływa na zdrowie, rozluźniał dyscyplinę, a pijany żołnierz był kłopotem dla swojego dowódcy. Ponadto, aż 30 procent dezertorów, uciekało z armii pod wpływem upojenia alkoholowego lub zwyczajnie gubiło się z tego powodu po drodze w czasie marszów. Picie jednak było elementem kultury wojskowej i obyczajowości. W związku z tym w wojsku miały się gorzej osoby, które wcześniej w cywilu nie piły. Na takie patrzono ze wzgardą.

trwał zbyt krótko, aby można było dokonać analizy długofalowego wpływu spożywania napojów wysokoprocentowych na organizmy ochotników, tak jak to było w przypadku wspomnianych powyżej żołnierzy brytyjskich.

Część osób mogła wstąpić w szeregi insurgentów już ze skłonnościami do nadmiernego spożywania napojów alkoholowych. Jeszcze zanim wybuchło powstanie w 1861 roku na wieść o ogłoszeniu ukazu, że w zamian za okup ustaje pańszczyzna w dobrach prywatnych i narodowych, chłopci w powiecie konińskim oddawali się pijaństwu<sup>9</sup>. Mieszkańcy wsi tak świętowali swój sukces, za jaki uważali likwidację pańszczyzny, że oddali się gromadnym libacjom w karczmach. Było to na tyle powszechne zjawisko, że zaniepokoił się nim nie tylko ziemianie, ale i władze, które wydały w tej sprawie okólnik mający na celu przynajmniej ograniczenie sprzedaży alkoholu. Przedstawiciele władz terenowych dostali nakaz dopilnowania, aby wódka nie była sprzedawana wieczorem, na kredyt i by odmawiano jej pijanym osobom. Zabraniano również sprzedaży wódki ze składów i sklepów bez koncesji propinacyjnej, a nawet zakazywano muzyki w karczmach w dni robocze<sup>10</sup>.

Lata 1862 i 1863 były urodzajne, w związku z tym na terenie Królestwa Polskiego powstało 20 nowych gorzelni. W wyniku dużej podaży spadły ceny trunków wysokoprocentowych<sup>11</sup>. Kwarta<sup>12</sup> okowity polskiej kosztowała w tym czasie zaledwie 15 groszy<sup>13</sup>. Włościan i wyrobników wręcz zachęcano do pracy dodatkowymi porcjami gorzałki. Dawano im już nie zwyczajowo po trzy, ale po pięć razy wódkę w ciągu dnia, co tylko wzmoгло pijaństwo wśród chłopów<sup>14</sup>.

Trudno się więc dziwić, że wśród uczestników powstania styczniowego alkohol był rozpowszechniony. Tym bardziej, że wódka była przewidziana jako wyposażenie każdego żołnierza, a w szeregach powstańczej armii walczyły przeciw wszystkim warstwy ludności. Poza tym wódka była traktowana jako część racji żywnościowej. Według instrukcji władz powstańczych dla formujących się polskich oddziałów powinny

---

Ponadto alkohol pełnił często rolę środka płatniczego dlatego próbowano walczyć bardziej nie z samym alkoholem, ale z pijaństwem. Zob. M. Madej, *Alkoholowy problem armii brytyjskiej w XVIII wieku*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, s. 81.

<sup>9</sup> S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 168.

<sup>10</sup> T. Szczechura, *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861-1864*, Warszawa 1962, s. 123-124. Zob. także *Polecenie Naczelnika Powiatu Kaliskiego do prezydenta Kalisza oraz wójtów okolicznych gmin wstrzymania publicznych widowisk oraz zamykania szynków i karczem przed godziną 10 wieczorem oraz Raport prezydenta Kalisza Romana do Naczelnika Powiatu Kaliskiego w sprawie zamykania lokali rozrywkowych o godzinie 10 wieczorem*, [w:] *Materiały źródłowe do dziejów powstania styczniowego w zasobach Archiwum Państwowego w Kaliszu*, oprac. G. Waliś, Kalisz 2013, s. 47-48 i 55.

<sup>11</sup> J. Besala, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy rozbiorów i powstań*, Poznań 2017, s. 577.

<sup>12</sup> Kwarta była dawną miarą ¼ podstawowej miary – garnca. 1 kwarta, to jeden litr. Kwarta dzieliła się na 4 kwatki. Zob. Encyklopedia PWN [dostęp: 30.12.2022] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kwarta;3929592.html>.

<sup>13</sup> J. Besala, *Alkoholowe dzieje...*, s. 599. Dla porównania, według *Instrukcji dla formowania partyzanckich oddziałów strzelców konnych* na jednego żołnierza miało przypadać 40 groszy żołdu, a w przypadku pobierania żywności w naturze miało to być właśnie 15 groszy. Zob. *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864*, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 55. Znany jest przypadek kiedy, to dziedzic Wólki Kluckiej w powiecie opoczyńskim Eustachy Kołtataj odmawiał powstańcom żywności, a alkohol sprzedawał po cenie podwyższonej o 20 groszy za flaszkę. Za to dostał kilka razy nahajką od dowódcy partii, a ochotnicy odśpiewali mu: „O cześć wam, panowie magnaci”. Zob. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska...*, s. 326.

<sup>14</sup> J. Besala, *Alkoholowe dzieje...*, s. 577.

one być zaopatrzone w następującą żywność: chleb, mąkę, kaszę lub groch, sól, słoninę, mięso i wódkę. Tej ostatniej należało wydzielać na dzień ¼ kwarty na osobę (czyli 0,25 litra)<sup>15</sup>. Na ile dawało się to wprowadzić w życie, trudno powiedzieć. Ale nawet jeśli oficjalne zaopatrzenie zawodziło, to powstańców niejednokrotnie wspierała miejscowa ludność, która dzieliła się z nimi żywnością oraz napojami wysokoprocentowymi.

Ze wspomnień uczestników walk z 1863 roku w Wielkopolsce wschodniej można dowiedzieć się nie tylko o piciu wśród zwykłych żołnierzy, ale również wśród oficerów. Jedną z takich osób nadużywających alkoholu był kapitan Józef Pini (był między innymi szefem sztabu w brygadzie kawalerii generała Edmunda Taczanowskiego), który występował także pod nazwiskiem Stanisław Szenic<sup>16</sup>.

Pini, miał to być człowiek „bystry i bogaty w pomysły, wszakże dzielniejszy w języku niż w czynie”<sup>17</sup>. Jeden z oficerów sztabowych Taczanowskiego miał się o nim wyrazić, że Pini, „skoro tylko doniesiono o zbliżaniu się nieprzyjaciela, szukał otuchy w butelce i to w takich rozmiarach, że gdy przyszło do boju, generał musiał sam być i dowódcą i szefem sztabu”<sup>18</sup>.

Z kolei o majorze Józefie Oksińskim, który był między innymi dowódcą partii (oddziału) na terenie powstańczego województwa kaliskiego i jego towarzyszach oficerach, bardzo krytycznie napisał jeden z uczestników powstania – Walery Przyborski.

[...] Wioska, w której stanął Oksiński ze swoim oddziałem na nocleg lub parę dni spoczynku, mogła się nazwać nieszczęśliwą. We dworze zjedzono i wypito wszystko ze szczerem, tak samo we wsi – wprawdzie chłopom płacono dobrze, bo żołnierze brali dość znaczny żołd, ale dwór, gdzie nie oszczędzono niczego i z hulaszczą rozrzutnością używano, ponosił zawsze ogromne straty. [...] Nigdzie nie zatrzymuje się dłużej nad jeden nocleg, zawsze wybiera wioski zamożne, objada szlachtę, pije i pędzi dalej, męcząc bez potrzeby ludzi. [...] nie było zaufania do naczelnika, jak zwano w szeregach Oksińskiego [...], nigdy nie rzekł zachęcającego słowa do żołnierza, który patrzył na jego pijatyki, bo często w czasie marszu hulaszcza ta trójca – Oksiński, Delacroix i Lüttich – z zapalem godnym lepszej sprawy wysączali do kropli butelki wina<sup>19</sup>.

Ten sam major Oksiński wykorzystał mocny trunku w nietypowy sposób, kiedy przyszło mu obudzić oddział ułanów zmęczonych długotrwałą ucieczką przed Rosjanami. Oksiński zaczął pobudkę od dowódcy kawalerzystów, a kiedy ani szarpanie, ani kopanie nie pomagało, kazał mu dobrze ścisnąć gardło, a gdy duszony dla chwycenia

<sup>15</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny ...*, s. 53 i 56. O takim wzorcowym zaopatrzeniu polskich oddziałów napisał szwajcarski oficer – Franciszek L. von Erlach, który na polecenie swoich władz obserwował powstanie. Erlach zauważył, że żywienie stanowiło dodatnią stronę życia powstańczych partii. Wszystko dzięki przyzwyczajeniu Polaków do porządnego i obfitego jedzenia. Posiłki składały się między innymi z chleba, solonego masła, mięsa, słoniny i naturalnie z gorzałki. Zob. tegoż *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*, przekł. J. Gagatka i W. Tokarza, przedmowa i przypisy W. Tokarza, Warszawa 1919, s. 125-126.

<sup>16</sup> F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, Warszawa 1959, s. 9; Zychliński T., *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 30.

<sup>17</sup> T. Zychliński, *Wspomnienia...*, s. 63.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> W. Przyborski, *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, Warszawa-Łódź 2013, s. 82-83 i 93.

powietrza silniej otworzył usta, wlał mu w nie pół kieliszka okowity, a wtedy zdjęto rękę z gardła.

Skutek był znakomity. Po kilku chwilach parchania i kaszłania oczy otworzył i oprzytomniał. Ten sposób posłużył do rozbudzenia wszystkich [...], zaledwie kwadrans czasu upłynął – ludzie byli na nogach i prawie rozbawieni sposobem zmartwychwstania, a nakarmieni do syta przywiezionymi zapasami i napojeni półkwatkiem dobrej okowity, nieźle się na pozór trzymali<sup>20</sup>.

Powstańcy w cudowny sposób „stawiali na nogi” również zmęczone konie. Nie ma dużo opisów takich ekstrawaganckich zachowań, ale u Józefa Oksińskiego można doszukać się zapisu o tym, jak „reanimować” alkoholem rumaki.

Konie wciąż jeszcze chrapały i stękały trzeba było [...] postawić na nogi. Gdybym miał porter i wino, mieszanina taka w ilości szklanki włana do gardła najbardziej wzmacnia zhasanego konia, dając mu nowe siły [...]”<sup>21</sup>.

Jeśli chodzi o spożywanie alkoholu przez kadrę dowódczą powstania, to w innych regionach ogarniętych walką można znaleźć przykłady oficerów, przy których Pini i Oksiński ze swoimi skłonnościami do picia wypadają niepozornie. Major Władysław (Artur) Sokołowski pseud. „Iskra”, według wspomnień powstańca Kazimierza Zienkiewicza, przebywał ciągle w towarzystwie dużych rozmiarów manierki z okowitą i kilkoma rodzajami najrozmaitszych wódek<sup>22</sup>. Z kolei rotmistrz Tomasz Stamirowski uchodził powszechnie za awanturnika i hulakę „nie stroniącego od alkoholu”. Obydwaj – Sokołowski i Stamirowski – za swoje nadużycia w czasie insurekcji zostali skazani przez powstańcze sądy wojenne na karę śmierci<sup>23</sup>.

Najpopularniejszym trunkiem wśród żołnierzy powstania była wódka, ale ogólnodostępne były i inne alkohole. Słowem pito przeróżne napoje. Od zwykłej wódki po francuskie wina. Major Oksiński zapisał, że raz spróbował napić się z manierki pułkownika Aleksandra Matuszewicza, oficera w brygadzie kawalerii generała Taczanowskiego. Stwierdził, że napój był mieszaniną „jakiegoś płynu koniak i wino reprezentującego”<sup>24</sup>. Innym razem, gdy major odpoczywał w szlacheckim dworze w okolicach Łasku, dostał „żądaną” butelkę francuskiego wina<sup>25</sup>.

Służba w powstańczym oddziale to nie tylko nieustanne marsze i walki, to przede wszystkim umiejętność przetrwania, której elementem było organizowanie bezpiecznych miejsc obozowania. Niezmiernie ważną kwestią była przy tym pomoc miejscowej ludności, która dostarczała między innymi pożywienia. W powstańczym obozie w Cieplici

<sup>20</sup> J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, Warszawa 1965, s. 243-244.

<sup>21</sup> Tamże, s. 244.

<sup>22</sup> K. Zienkiewicz, *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa 1932, s. 97.

<sup>23</sup> K. Jadczyk, *Przyczynki do działalności polskiego sądownictwa wojskowego w powstaniu 1863-1864 r. Sprawa wyroków śmierci na Władysława Sokołowskiego „Iskrę”, Tomasza Stamirowskiego i Józefa Sawickiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 88, 2012, s. 149.

<sup>24</sup> J. Oxiński, *Wspomnienia ...*, s. 227.

<sup>25</sup> Tamże, s. 242.

nach na pograniczu Kujaw i Wielkopolski, gdzie od 4 lutego 1863 roku gromadzili się ochotnicy, nie brakowało żywności, szczególnie słoniny, chleba i oczywiście wódki<sup>26</sup>.

Trudne warunki obozowania w niesprzyjających warunkach atmosferycznych sprzyjały spożywaniu mocnych trunków. Jeden z powstańców – Józef Szymt – zapamiętał, że często jedynym schronieniem dla ochotników był półdaszek z gałęzi sosnowych. Komu było zbyt zimno, siedł do obozowego ogniska ugrzać się chociaż przez chwilę, a potem znów kładł się pomiędzy towarzyszy broni<sup>27</sup>. Inny – Walenty Czerkawski, który służył latem 1863 roku w kawalerii Taczanowskiego – tak przedstawił obozowe realia: „Na przeciwko swego siodła i konia każdy z nas spał na ziemi, pościeliwszy dery. Przykryci byliśmy płaszczami”<sup>28</sup>.

Wpływ na zdrowie i kondycję psychofizyczną powstańców miały nie tylko warunki obozowania. Specyfiką życia partyzanckiego była ciągła rychliwość. Ochotnicy przemieszczali się często w wielogodzinnych marszach, co wpływało znacząco na ich zdrowie. Będąc ciągle w ruchu, zaniedbywali higienę. Brakowało im dostępu do czystej wody. Trudno więc było zmienić i wyprać ubranie czy bieliznę. Do tego przemarsze odbywały się w różnych warunkach atmosferycznych, co wpływało niekorzystnie na stan zdrowia powstańców, którym doskwierało przeziębienie, kaszel, odparzenia i odmrożenia. Do tego wszystkiego ta nieustanna mobilność oddziaływała powodowała trudności aprowizacyjne. A głód osłabiał nie tylko organizm, ale również morale ochotników. To wszystko miało znaczący wpływ na psychikę ludzi. Kto nie wytrzymał tych trudów – dezertował<sup>29</sup>.

Nie dziwi więc fakt, że władze powstańcze wydawały instrukcje, jak postępować, żeby w takich warunkach zachować dobre zdrowie. Skierowane były one do lekarzy polowych, którzy mieli swoją wiedzę podzielić się z ochotnikami. W obszernych wytycznych znalazł się fragment odnoszący się do zastosowania alkoholu i bynajmniej nie chodziło o jego wykorzystanie do dezynfekcji ran. Zarządzenia te miały charakter porad w myśl zasady, że więcej żołnierzy ginie od szerzących się chorób w obozach niż od pocisków i bagnetów<sup>30</sup>.

Zwracano uwagę, że ciągle marsze, szczególnie latem, powodują ogromne pragnienie, tak że insurgenci mogą się napić wody z każdego strumienia, a co gorsze nawet z kałuży. Zadaniem lekarzy było im tego zabronić. Uważano, że takie picie nie tylko nie ugasi pragnienia, ale za to może spowodować chorobę i osłabnięcie. I właśnie na to przewidziano sposób. Oprócz pouczeń należało zastosować konkretne środki. „Fajka,

<sup>26</sup> B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861-1864*, Brody 1907, s. 19. W jednym z pamiętników można wyczytać, że na Kujawach dziedzic wykorzystał powstańców do rozprawienia się z chłopami, którzy wzięli drzewo z lasu pańskiego za zgodą borowego. Pomimo, że włościanie nosili przez granice broń dla powstańców, dziedzic pobił ich jak złodziei. Za to jeden z pobitych odgrażał się, że pana powiesi jak będzie Polska. Na to dziedzic sprowadził kilku konnych powstańców, których napoił we dworze i kazał im wieszać „buntowników”, którym ostatecznie udało się uciec. Zob. M. Kujawa-Połączyński, *Bartek Nowak. Ze wspomnień powstańca roku 1863/64*, Poznań 1895, s. 131-132.

<sup>27</sup> T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 110.

<sup>28</sup> W. Czerkawski, *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, red. J. Stępień, Konin 1998, s. 231-233. W trakcie powstania bywało, że dowódcy i oficerowie nie dzielili trudów obozowania ze swoimi podkomendnymi. Jedli w szlacheckich dworach wystawne obiady, pili wino, a przy stole usługiwała im liczna służba. Postawa taka niewiele miała wspólnego z równością pomiędzy ochotnikami i była złym przykładem dla żołnierzy. Zob. J. Besala, *Alkoholowe dzieje...*, s. 598-599.

<sup>29</sup> J. Kita, *Przemieszczanie się partii powstańczych podczas powstania styczniowego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 99, 2017, s. 187-189.

<sup>30</sup> W. Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794-1944*, t. 1, Warszawa 2006, s. 26.

kieliszek wódki lub wreszcie woda z wódką najprędzej temu pragnieniu zaradzą<sup>31</sup>. Należało uważać, aby powstańczy żołnierze mieli w swoich torbach chleb i sól oraz wódkę w manierce. Przed jedzeniem polecano insurgentom napić się trochę wódki, „by trudem nadwątlony żołądek pobudzić i do trawienia zdolniejszym uczynić<sup>32</sup>”.

Dalej konkretnie zalecano, aby w upały do manierki z wodą dolewać nieco wódki. Do tego należało je obszyć ciemnym suknem, które trzeba było namoczyć z wierzchu, aby „napój” dłużej był chłodny. Następnie należało pić w określony sposób: „wlewając napój w usta przez smoczek, otworzywszy wprzód wielki otwór; pijąc tak napój będzie chłodniejszy i mniejszą ilością nasyci się pragnienie<sup>33</sup>”. Picie tej mikstury miało chronić między innymi od diarii (biegunki) „bardzo dla żołnierza szkodliwej<sup>34</sup>”.

Takie zalecenia mogły doprowadzić do pijaństwa wśród ochotników, ale i temu władze powstańcze próbowały zaradzić. W wydanej instrukcji dla lekarzy zalecano rozdawać wódkę, w której wcześniej wymoczono korę chininową. Według proporcji: 1 funt kory peruwiańskiej na 4 garnce spirytusu. Taka mikstura nie tylko miała zapobiec nadużywaniu gorzałki wśród ochotników, lecz miała również być dla nich „środkiem profilaktycznym od zimnicy”. W ten sposób powstawał napój alkoholowy o gorzkawym smaku w stylu jałowcówki (ginu). Z kolei sama kora peruwiańska (kora z drzewa chinowego zawierająca chininę, która ma właściwości przeciwgorączkowe, przeciwpalne i przeciwbólowe oraz usprawniające trawienie), to chinina znana i rozpowszechniona jako lekarstwo z powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”. Można więc założyć, że powstańcza mieszanina alkoholu z korą chininową rzeczywiście mogła sprawdzać się jako lek na niektóre dolegliwości<sup>35</sup>.

Zapewne sama chinina była dostępna i używana przynajmniej przez niektórych powstańców. Józef Oksiński wiosną 1863 roku podczas spotkania z innym powstańczym oficerem rozmawiał o możliwości współdziałania w przyszłości obydwóch dowódców. W pewnym momencie przerwał dyskusję i poprosił swojego rozmówcę „o herbatę lub wódkę, z którą zażywszy chininę, zaczęliśmy z sobą jak prawdziwi filistrzy prawić o sprawach nie wartych nawet kopnięcia nogą<sup>36</sup>”.

Były jednak choroby, którym nie dało się zapobiec ani leczyć za pomocą alkoholu i ziół. Jedną z takich przypadłości wśród insurgentów była kiła (syfilis). W przypadku zdiagnozowania u któregoś z żołnierzy tej choroby zalecano po prostu izolację chorego<sup>37</sup>.

<sup>31</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny...*, s. 23-24.

<sup>32</sup> Tamże, s. 24

<sup>33</sup> Tamże, s. 59-60.

<sup>34</sup> Tamże, s. 60.

<sup>35</sup> K. Płachciński, *Służba zdrowia w Wielkopolsce Wschodniej w czasie powstania styczniowego (1863-1864)*, „*Polonia Maior Orientalis*” 2020, T. VII, s. 31-32; K. Gorczyca, M. Górny, K. Płachciński, *Szlakiem partii Kazimierza Mieleckiego 1863. Studium historyczno-archeologiczne*, Konin 2020, s. 71. Z kolei w czasie powstania listopadowego wódka była traktowana jako lekarstwo przeciwko cholercie. W korpusie generała Józefa Dwernickiego na Wołyniu nie brakowało wódki, a lekarze zalecali picie jej potrojnych racji wymieszanych z wodą, gdyż picie czystej wody groziło cholera. „Żołnierze szybko wy kalkulowali, że skoro woda jest szkodliwa, to lepiej pić czystą wódkę”. Zob. M. Trąbski, *Dla zdrowia...*, s. 123.

<sup>36</sup> J. Oksiński, *Wspomnienia...*, s. 175.

<sup>37</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny...*, s. 24. Instrukcje w postępowaniu z chorobami wenerycznymi nie mogą dziwić, gdyż naturalną sprawą było, że za wojskiem podążają kobiety. Józef Oksiński napisał, że dziewczuchy wiejskie „lgną tylko i zerkaają ślepiami za ułanami i wojakami”. Zob. tegoż, *Wspomnienia...*, s. 303. Walerj Przyborowski napisał dosadnie, że kobiety lgnęły do ochotników, przez co rozszerzała się

Stosowano również inne środki na bazie alkoholu, które miały wspomagać zdrowie ochotników. Raczono się na przykład kminkówką. Jej przyrządzenie było bardzo proste. Należało dodać do wódki odpowiednią ilość kminku, a potem odstawić na pewien czas ten zestaw. Taka nalewka miała służyć jako środek na trawienie szczególnie po zjedzeniu ciężkich i tłustych potraw mięsnych, a takie były normą w tamtym czasie. Spożywano przede wszystkim chleb, wędzoną słoninę, mięso, kartofle, bigos i napoje alkoholowe.

O takim mniej więcej zestawie żywieniowym wspomina Waław Zakrzewski, który opisał, jedną z wypraw powstańców po żywność, kiedy to kawaleria Aleksandra Matuszewicza znalazła się w borze niedaleko Kazimierza Biskupiego. Dowódca wysłał kilku ułanów, aby zdobyli gdzieś we wsi coś do jedzenia.

Szczęśliwie się udało ta wycieczka, bo około północy przywieziono nam dwie wanny, napełnione bigosem i kartoflami; na bryczce znajdowała się beczka spirytusu i beczka piwa. Po przeszło czterdziestu ośmiu godzinach była to pierwsza ciepła strawa, do której się dostaliśmy<sup>38</sup>.

Inny powstaniec napisał krótko o swoim posiłku w obozie pod Trojaczkiem, który był na pograniczu Wielkopolski i Kujaw.

[...] Nad ranem przekąska, kieliszek okowity. Już się dobrze rozwidniło, zabieramy się z powrotem do pracy, wtem alarm, strzały, jesteśmy zaatakowani<sup>39</sup>.

Tak jak wcześniej wspomniałem, zaopatrzenie, a co za tym idzie egzystencja oddziałów powstańczych, w dużej mierze zależały od zachowania społeczności lokalnej. W niektórych pamiętnikach można przeczytać o dużym wsparciu miejscowej ludności dla insurgentów, która nie tylko entuzjastycznie przyjmowała polskie oddziały, ale wspierała je, czym się dało. Zygmunt Gawarecki napisał, że kiedy dzielna garstka powstańców przechodząc przez miasto Kleczew, spotkała tam gościnnie nastawionych Żydów, dostała od nich wódkę, mleko, chleb i inne różne rzeczy do jedzenia. Dzięki czemu Polacy w marszu się posilili i nieco orzeźwili<sup>40</sup>.

Kazimierz Sezaniecki, który walczył w partii Edmunda Taczanowskiego i bił się w krwawej bitwie pod Ignacem 8 maja 1963 roku, zapamiętał, że mieszkańcy w Kaliskiem przyjmowali gościnnie powstańców. Dzielili się tym, co kto miał. Zaopatrzenie było tak dobre, że „kilka wołów na rzeź zawsze szło za obozem”, a wódki i piwa ochotnikom nie brakowało<sup>41</sup>. Wzmianka o piwie jest rzadkością w powstańczych pamiętnikach. Jerzy Besala zauważa, że „było ono trudne do transportu przez przemierzają-

---

na cały kraj „hulaszcza rozpusta”. W obozach zawsze miało być pełno dziewcząt i prawie we wszystkich oddziałach ich obecność tolerowano. Opisywany przez niego wcześniej major Oksiński oprócz na hulankach, miał spędzać czas na długich, sam na sam spacerach z panną Władysławą, młodą i ładną kobietą, pełniącą u niego w oddziale obowiązki kurierki [...]”. Zob. Tegoż, *Wspomnienia ułana...*, s. 131 i 82.

<sup>38</sup> W. Zakrzewski, *Historyczno-humorystyczne obrazki z roku 1863*, Poznań 1892, cz. II, s.28.

<sup>39</sup> J. Ł. Borkowski, *Wspomnienie o kampanii krzywosądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 217-219.

<sup>40</sup> Z. Gawarecki, *Bitwa pod Ignacem i odwrót z pod Kleczewa*, Lwów 1905, s. 9-10.

<sup>41</sup> K. Sezaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań 1999, s. 86.



ce się oddziały. Poza tym nie rozgrzewało ani nie tłumiło głodu jak wódka połączona z chlebem, słoniną i paleniem tytoniu<sup>42</sup>.

Z kolei oddział powstańczej kawalerii, dowodzonej przez porucznika Bąkowskiego, znużony pościgiem dotarł pewnego razu do jakichś zabudowań w Kaliskiem, gdzie ułanów poczęstowano mlekiem, chlebem i jakżeby inaczej – wódką<sup>43</sup>.

Ochotników obdarowywano nie tylko jedzeniem i alkoholem, ale również i innymi używkami. Walenty Czerkawski wspomniał, że tytoniu ani papierosów (te ostatnie wówczas zaczęły się dopiero pojawiać) nie potrzeba było kupować, bo gdzie tylko pojawili się powstańcy, to okoliczni mieszkańcy przychodzili popatrzeć na oddziały polskiej kawalerii, przynosząc jednocześnie ze sobą ogromne zapasy cygar i modnych papierosów, a także różnych smakołyków<sup>44</sup>.

Picie wśród żołnierzy miało również charakter towarzyski, wzmacniający więzi pomiędzy ochotnikami, którzy pochodzili z różnych zaborów, a nawet krajów. Nie zawsze udało się przypieczętować nowe znajomości tradycyjnym kieliszkiem napoju alkoholowego. Powstaniec Stefan Bolesław Adler, który walczył w Wielkopolsce wschodniej wspomina, że pewnego razu jechał na wozie z Niemcem, który nazywał się Neumann i nie znał ani słowa po polsku. A ponieważ cudzoziemiec służył wcześniej we Włoszech, nazywano go „Garibaldi”. Neumann na jednym z postojów dostał podarunek – sporą butelkę z czarnym płynem. Niemiec zachwalał w swoim języku trunka, ochoczo częstując nim swoich towarzyszy broni. Tak pił jeden po drugim, pomimo że płyn nie miał żadnych walorów smakowych. Kiedy wszystko wypito, znalazł się właściciel butelki. W ten sposób wyjaśnił się brak walorów smakowych płynu, gdyż zamiast napoju wysokoprocentowego w butelce była woda na oczy. Wzbudziło to śmiech powstańców. I tak oto ta fałszywa butelka wódki spowodowała odprężenie nie mniejsze niż prawdziwy trunk. Liczył się gest dzielenia napojem i picia z jednej faszki, integrujący członków oddziału<sup>45</sup>.

Alkohol, jak w każdej armii świata, miał również moc dodawania otuchy i odwagi. Najlepiej obrazuje to przypadek, do którego doszło podczas bitwy pod Pyzdrami 29 kwietnia 1863 roku. W trakcie starcia Polaków z Rosjanami, ci drudzy zaczęli wykonywać jakieś dziwne ruchy, a polscy oficerowie nie mogli odgadnąć intencji swojego przeciwnika. Żołnierze carscy raz przemieszczali się w prawą, a raz w lewą stronę. Widząc to, dowodzący powstańcami pułkownik Edmund Taczanowski postanowił rzucić do boju kosynierów. To właśnie oni, pomimo braku doświadczenia, przyczynili się do pomyślnego zakończenia bitwy. Dowodzący nimi francuski oficer Ganierd' Abin wpadł na pomysł, żeby zagrzać swoich podkomendnych alkoholem i muzyką.

Spirytus przywożą jedni piją na frasunek, drudzy z przymusu. Powoli pół beczki wsiądko!  
Ganier chwyta jednego chłopą w pas. Oficerowie i podoficerowie to samo robią. Muzyka gra na nutę:

Taczanowski dobry był, dobry był,

Bo Moskali tęgo bił, tęgo bił;

I dalej w koło tany. Z początku ten i ów się obraca, lecz gdy druga beczka w gardła wsiąka

<sup>42</sup> J. Besala, *Alkoholowe dzieje...*, s. 600.

<sup>43</sup> K. Caesar, *Pamiętnik oficera polskiego z 1863 r.*, Chicago[1912], s. 22.

<sup>44</sup> W. Czerkawski, *Wspomnienia weterana...*, s. 231-233.

<sup>45</sup> S. B. Adler, *Wspomnienia z roku 1863*, „Kronika Wielkopolski” 2009, nr 2, s. 111-112.

spirytusu, rozlegać się poczęły krzykania i w końcu cały bór grzmiał krzykiem i muzyką. Moskale na to [...] zgłupieli! Nie mogą pojąć, co nas w tak dobry humor wprawia. Taczanowski sam zaniepokojony krzykiem, przysłała się dowiedzieć, co się dzieje.

– Czy kosynierzy się buntują? Czy się wściekli?

Na to Ganier rozpromieniony woła:

– Poślijcie nas przed końcem drugiej beczki na Moskala, bo później będzie źle!

Jadę z raportem.

Taczanowski na to posyła Ganierowi rozkaz uderzenia [...] na centrum Moskali.

Kosynierzy odgrają się na Moskali, ale wołają:

– Niechaj strzelcy też idą!

– Strzelcy na to – a kawalerya ma się tam gdzie kryć po kątach? – niech idzie naprzód.

Taczanowski chce z zapalu skorzystać, posyła adiutanta [...], aby kawalerya szła drogą do ataku.

Krzyki piechoty i kosynierów się wzmagają. Naczelnik posyła drugiego adiutanta i to nie pomaga! kawalerya się nie rusza.

[...] Otóż na rozkaz szefa sztabu Strzeleckiego konie pasiono<sup>46</sup>.

W końcu kawaleria się ruszyła, a wraz z nią w szaleńczym ataku poszli kosynierzy. Takiego naporu Polaków Rosjanie już nie wytrzymali i po 8 godzinach boju opuścili pole walki, zabierając ze sobą około stu zabitych i rannych<sup>47</sup>.

Nieco ponad tydzień później, kiedy partia Taczanowskiego została rozbita pod Ignacem, za klęskę powstańców obwiniono między innymi samego dowódcę. Było to widoczne we wspomnieniach powstańców. Również tradycja ludowa za tę porażkę obwiniała dowódcę. Czasopismo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego „Ziemia” cytowało pogardliwą dla Taczanowskiego przyspiwkę jeszcze w 1914 roku. Interesujące jest to, że w rymowance przewinął się motyw związany z alkoholem:

Taczanowski dobry był,

Dobry był!

Sprzedął portki,

Wódkę pił!<sup>48</sup>

Dla odmiany w trakcie bitwy pod Ignacem to Rosjanie mieli dodać sobie odwagi, wspierając się alkoholem. Po stronie polskiej najzacieklej bronili się strzelcy, którzy zatarasowali się w czterech chłopskich domach i nieustannie ostrzeliwali nacierających Rosjan. „Dla utorowania sobie drogi, generał rosyjski wydał rozkaz podpalenia tych czterech fortetek, a rozdawszy wojsku dużą rację wódki, puścił całą rotę z pękami słomy i zapalkami do wykonania tego strasznego rozkazu”<sup>49</sup>. Naoczni świadkowie opowiadali po bitwie o tym ataku cywilnemu naczelnikowi powiatu konińskiego – Julianowi Wieniawskiemu. Ten zapisał w swoich wspomnieniach, że

<sup>46</sup> W. Zakrzewski, *Historyczno-humorystyczne obrazki...*, cz. I, s. 71-72.

<sup>47</sup> T. Żychliński, *Wspomnienia...*, s. 56.

<sup>48</sup> K. Dorywalski, *Krótką monografią miasta Ślesina*, „Ziemia” 1914, nr 18, Warszawa-Lwów 1914, s. 278; E. Jeglińska, *Ślesin na bezdrożach historii*, Ślesin 2011, s. 83.

<sup>49</sup> J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, Warszawa-Kraków [1911], t. II, s. 60.

żołnierze rosyjscy z bezprzykładną pogardą dla życia czołgali się na brzuchach pod chałupy, prażeni nieustannym ogniem z okien; jeden z szeregu padał za drugim pod kulami naszymi, aż wreszcie z czwartego i piątego szeregu doczołgało się kilkunastu i w oka mgnieniu wznicili straszliwy pożar<sup>50</sup>.

O spożywaniu alkoholu wśród Rosjan w czasie powstania styczniowego wiemy mniej niż o tym, co działo się w obozach Polaków. Wynika to naturalnie z tego, że polscy uczestnicy zrywu zostawili po sobie pamiętniki. Zdarzało się, że mocne trunki spożywali razem Polacy i Rosjanie. Tak jak w przypadku, kiedy na początku lutego 1863 roku powstańcy z partii Kazimierza Mielęckiego wzięli do niewoli carskich żołnierzy, którzy byli przekonani, że spotka ich śmierć. Błagali o litość oraz przyrzekali wiernie służyć, jeżeli zostanie im darowane życie. Ku ich zdziwieniu nie spotkała ich żadna krzywda, wręcz przeciwnie – podano im jedzenie i wódkę. Jeńcy jednak bali się tego ruszyć, sądząc że wszystko jest zatrute. Ciągłe tylko prosili o zmiłowanie. Dopiero powstańcy własnym przykładem skłonili ich do spożycia podanych rzeczy<sup>51</sup>.

Nie trudno wywnioskować, że mocne napoje wysokokowe miały charakter między-narodowy i znane były żołnierzom po obydwu stronach barykady. Po bitwie pod Nową Wsią z 21 lutego 1863 roku Julian Maske zapisał, że powstańcy zostali pobici. Wielu zginęło, a ranni ukrywali się przed Rosjanami, gdyż ci nie dawali pardonu.

Tak na przykład kilkunastu kozaków już podchmielonych wódką terrorem zmusili jednego pastucha od krów, aby zdradził kryjówkę rannych powstańców. Wyciągnąwszy ich spod mierzwy obory pod pompą w podwórzu rozstrzelali<sup>52</sup>.

Jeden z powstańców, Antoni (Stanisław, Felix) Chmielewski, którego ojciec był okręgowym poczty powstańczej, odbierał i wysyłał wiele przesyłek, zapisał, że była to niełatwa praca, bo majątek rodziców znajdował się tuż przy głównym trakcie z Konina do Pyzdr. Ze względu na położenie pałacu wojska carskie często wstępowały do dworu. Wtedy przeprowadzano rewizję domu. Po sprawdzeniu wszystkich pokoi rosyjskiego oficera i jego żołnierzy częstowano wódką, po czym nieprzyjaciel odjeżdżał<sup>53</sup>.

Jednak nie zawsze poczęstunek alkoholem rosyjskich żołnierzy był zbawienny dla Polaków. Zdarzały się przypadki, że było wręcz przeciwnie. Korespondent „Nadwiślana” z Konińskiego w połowie 1864 roku narzekał, że nie ucisk i nie aresztowania, ale upadek ducha wielu obywateli, podlizujących się Rosjanom, plami honor narodowy. Gazeta przytoczyła przykład ze Skulska, w którym kilku właściciele ziemskich wymyśliło wyprawić imieniny rosyjskiemu kapitanowi Makarewiczowi.

Po południu Makarewicz był już dobrze pijany i z krzywym umizgiem rzecze do swoich gości «nu wy panowie padlecy – palaki, – wy mienia bawili, teraz ja budu was bawić!» i dał rozkaz zebrać żołdatów w kwaterze i w koło domu i kazał im śpiewać żołdackie

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki...*, s. 20.

<sup>52</sup> Cyt. za J. Kołtuniak, *Wierzbinek. Portret gminy*, Włocławek-Wierzbinek 2011, s. 82-83. Autor przytacza opis bitwy na podstawie pamiętnika Juliana Maske, którego posiada maszynopis.

<sup>53</sup> A. Chmielewski, *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku*, „Rocznik Koniński” 1977, t. 5, s. 171-172.

pieśni, wymyślające na Polaków i zawierające najohydniejsze ubliżenia naszemu narodowi. Po godzinnym koncercie kazał żołdatom tańcować. Soldaci poszli w przysiadę, a pijanymi będąc, zapraszali panów do kozaka. «Nu idźcie panowie, poweselicie się», powiada Makarewicz, ale panowie nie poszli, to rozgniewało małego en miniature Iwana Groźnego, sprowadził więc baty i niemi zagnał do tańców panów. Leżąc na kanapie śmiał się z tego, jak znikczemni potomkowie wolnych rycerzy wywijali kozaka, a wszystkich, którzy tylko przez miasto przejeżdżali, kazał żołdatom do siebie sprowadzać, ażeby patrzyli jak panowie tańczą. [...] W końcu kazał sobie Makarewicz za ubawienie zapłacić, z każdego ściągnął po 5 rubli – zasnął. Korzystając z tej chwili ci przeciwnicy powstania i Rządu Narodowego zabrawszy z sobą wino, puciekali oknami, drzwiami wyjść nie mogli, bo stała przy nich warta<sup>54</sup>.

Wódka była stosowana do różnych celów nie tylko przez polskich i rosyjskich żołnierzy. Interesujący przykład pochodzi z regionu poza Wielkopolską. Według redakcji „Nadwiślanina” wykorzystano ją również po upadku powstania, aby obrócić lud przeciwko właścicielom ziemskim<sup>55</sup>. Jako przykład gazeta podała sprawę pana Wenera, właściciela majątku niedaleko Warszawy, u którego zjawił się chłop, który był członkiem delegacji w Petersburgu<sup>56</sup>. Człowiekowi temu uczynione honory na dworze carskim tak zawróciły w głowie, że wystąpił on ze śmiałymi pretensjami wobec dworu. Zwołał gromadę i opowiedział, jak był przyjmowany przez cara, jak z nim pił wódkę i jadł obiad. W końcu na miejsce przybył rosyjski naczelnik wojenny wraz z żołnierzami, żeby objaśnić włościanom ukazy carskie. Pomimo wyjaśnień, chłop dalej perorował przeciwko dworowi. Rosjanin znosił cierpliwie arogancję deputowanego petersburskiego, który

tonem i gestem ciągle okazywał, że ma się za coś więcej niż naczelnik wojenny, bo jadł obiad i pił z cesarzem, i ciągle występował z tym, że cesarz darował wszystko, co do panów należało. Scena zakończyła się nareszcie wybuchem niecierpliwości wojennego naczelnika, który zawołał na żołnierzy i ku przerażeniu gromady, kazał wyliczyć kilkadziesiąt batów temu deputowanemu<sup>57</sup>.

Alkohol w świecie insurgentów, tak jak i innych żołnierzy i osób żyjących w tamtym czasie, miał szerokie zastosowanie, był z ochotnikami na każdym kroku. Z dzisiejszej perspektywy czasu nie jest to nic chwalebne, ale należy zauważyć, że taka była rzeczywistość i zapewne zdawano sobie sprawę ze skali picia. Potwierdzeniem tego mogą być instrukcje władz powstańczych o zastosowaniu kar za pijaństwo. Te same władze, które wydały zalecenia, co do stosowania wódki jako środka, który może mieć zbawienny wpływ na zdrowie wojska, instruowały bardzo dokładnie, jak postępować z pijanymi żołnierzami.

Pijaństwo było zakwalifikowane jako wykroczenie dyscyplinarne. Zalecano oficerom i podoficerom, aby pijanego żołnierza nie przywoływali do porządku. Mieli w tym celu

<sup>54</sup> „Nadwiślanin” 1864, nr 60, [s. 2].

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> W kwietniu i maju 1864 roku władze carskie wysłały z Królestwa do Rosji dwie delegacje, które złożone z kilkudziesięciu dobranych odpowiednio chłopów, dziękowały carowi za ukaz uwłaszczeniowy. Zob. *Prasa tajna z lat 1861-1864*, cz.3, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 282, przyp. 5.

<sup>57</sup> „Nadwiślanin” 1864, nr 60, [s. 3].

wykorzystywać innych żołnierzy i nie robić tego osobiście. Argumentowano to tym, że jeśli pijany powstaniec obrazi starszego stopniem, należałoby wtedy wymierzyć srogą karę za obelgę, więc lepiej tego uniknąć zawczasu<sup>58</sup>.

Jak zauważył Łukasz Kamiński, każde społeczeństwo i jego armie miały swój ulubiony napój. W starożytnej Grecji i Rzymie wino pili hoplici i legionieści. Legionieści rzymscy pili wino z tego samego powodu, co powstańcy styczniowi wódkę. Często wody, nad którymi stacjonowali Rzymianie były skażone, a picie ich stanowiło zagrożenie dla zdrowia. Bezpieczniej było pić wino czy napoje na bazie wódki, niż popijać wodę z podejrzanych źródeł.

Oprócz motywów zdrowotnych i żywieniowych (napoje alkoholowe były źródłem kalorii – litr czystej wódki to ponad 2000 kalorii) alkohol miał podnosić morale wojska tak, by żołnierze byli zdolni do heroicznych czynów. Metoda zastosowana w opisaną powyżej bitwie pod Pyzdrami, gdzie przed walką pojono kosynierów spirytusem, nie była niczym nowym i odosobnionym w historii. Zmieniał się tylko rodzaj trunku. W naszej kulturze najpopularniejszym napojem była wódka i napoje na jej bazie. U Greków i Rzymian wino. Z kolei dwie francuskie dywizje podczas bitwy pod Austerlitz otrzymały potrójne racje brandy, czyli niemal pół litra na osobę. A przed bitwą pod Waterloo dowódcy armii koalicji antynapoleońskiej rozdawali swoim ludziom racje rumu<sup>59</sup>. Przykładów można by mnożyć wiele.

Podsumowując, alkohol stosowany był w armiach od czasów starożytnych i jego spożywanie w czasie powstania styczniowego przez insurgentów nie jest niczym nadzwyczajnym i przede wszystkim nie powinno nas zaskakiwać i burzyć wizerunku nieskazitelnego powstańca-patrioty. Przedstawianie naszej historii polega głównie na ukazywaniu bohaterów jako ludzi ze spiżu bez wad. Szczególnie jeśli chodzi o tych, którzy walczyli o niepodległość kraju. Wizerunku tego nie zaburza w żadnym razie częste spożywanie przez powstańców wszelkiego rodzaju alkoholu, który był najpopularniejszą używką w armiach na całym świecie.

Ten wielki przyjaciel wojowników i żołnierzy dobroczynnie wspomagał ich przed walką, w jej trakcie i po niej. To, że trunki nierozzerwalnie wpisały się w krajobraz wojen, nikogo nie mogło ani dziwić, ani kłopotać, ponieważ alkohol i żołnierka zostały ze sobą symbiotycznie związane<sup>60</sup>.

#### ALKOHOL W ŻYCIU CODZIENNYM POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH WALCZĄCYCH W WIELKOPOLSCE WŚCHODNIEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIEN UCZESTNIKÓW ZRYWU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO Z LAT 1863-1864

**Słowa kluczowe:** powstanie styczniowe, powstańcy, ochotnicy, picie, alkohol, wódka, okowita

W artykule omówiono zagadnienie spożywania alkoholu przez powstańców styczniowych walczących w Wielkopolsce wschodniej i na pograniczu Wielkopolski i Kujaw. Autor pisze o skali tego zjawiska i jakie były jego przyczyny, dlaczego ochotnicy pili i co najchętniej spożywali, kto dostarczał im alkohol i jak reagowały na picie władze powstańcze. W tekście ukazano również liczne funkcje alkoholu w powstańczym życiu – od podnoszącej morale podczas walki po wiarę w jego leczniczą moc.

<sup>58</sup> *Dokumenty Wydziału Wojny...*, s. 92 i 114.

<sup>59</sup> Ł. Kamiński, *Farmakologizacja wojny...*, s. 34-37

<sup>60</sup> Tamże, s. 34.

ALCOHOL IN THE EVERYDAY LIFE OF THE JANUARY INSURGENTS FIGHTING IN EASTERN GREATER POLAND BASED ON THE MEMORIES OF THE PARTICIPANTS OF THE INDEPENDENCE UPRISING OF 1863-1864

**Keywords:** January Uprising, insurgents, volunteers, drinking, alcohol, vodka, spirit

The article discusses the issue of alcohol consumption by the January insurgents fighting in Eastern Greater Poland and on the border of Wielkopolska and Kujawy. The author writes about the scale of this phenomenon and what its causes were, why the volunteers drank and what they most willingly consumed, who supplied them with alcohol and how the insurgent authorities reacted to drinking. The text also shows the numerous functions of alcohol in the life of the insurgents – from raising morale during the fight to faith in its healing power.

## Bibliografia

### Źródła drukowane:

*Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863-1864* (1973), red. S. Kniewicz, I. Miller, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk

*Materiały źródłowe do dziejów powstania styczniowego w zasobach Archiwum Państwowego w Kaliszu* (2013), oprac. G. Waliś, Kalisz

*Prasa tajna z lat 1861-1864* (1970), cz. 3, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław-Warszawa-Kraków

### Prasa:

„Nadwiślanin” – 1864

„Ziemia” – 1914

### Pamiętniki i wspomnienia:

Adler S. B. (2009), *Wspomnienia z roku 1863*, „Kronika Wielkopolski”, nr 2

Anc B. i J. (1907), *Z lat nadziei i walki 1861-1864*, Brody

Borkowski J. Ł. (1967), *Wspomnienie o kampanii krzywośądeckiej*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa

Caesar K. (1912), *Pamiętnik oficera polskiego z 1863 r.*, Chicago

Chmielewski A. (1977), *Moje wspomnienia z powstania 1863 roku*, „Rocznik Koniński”, t. 5

Czerkawski W. (1998), *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, red. J. Stępień, Konin

Erlach F. L. von (1919), *Partyzantka w Polsce w r. 1863 w świetle własnych obserwacji, zebranych na teatrze walki od marca do sierpnia 1863 roku*, przekł. J. Gagatęk i W. Tokarz, przedmowa i przypisy W. Tokarz, Warszawa

Gawarecki Z. (1905), *Bitwa pod Ignacem i odwrót z pod Kleczewa*, Lwów

Kołtuniak J. (2011), *Wierzbinek. Portret gminy*, Włocławek-Wierzbienk

Kopernicki F. (1959), *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, Warszawa

Kujawa-Połączyński M. (1895), *Bartek Nowak. Ze wspomnień powstańca roku 1863/64*, Poznań

Oxiński J. (1965), *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, Warszawa

Przyborowski W. (2013), *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, Warszawa-Łódź

Szczaniecki K. (1999), *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. W. Molik, Poznań

Wieniawski J. (Jordan) (1911), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa-Kraków

Zakrzewski W. (1892), *Historyczno-humorystyczne obrazki z roku 1863*, cz. II, Poznań  
Żychliński T. (1888), *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań

### **Opracowania:**

- Besala J. (2017), *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy rozbiorów i powstań*, Poznań  
Chwalba A. (2001), *Historia Polski*, Kraków  
Gomółka M. (2018), *Alkohol w armii polskiej i szwedzkiej podczas „potopu” w świetle źródeł pisanych z epoki*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim  
Halbański M. E. (1983), *Leksykon sztuki kulinarnej*, Warszawa  
Gorczyca K., Górny M., Płacheński K. (2020), *Szlakiem partii Kazimierza Mielęckiego 1863. Studium historyczno-archeologiczne*, Konin  
Jadczyk K. (2012), *Przyczynek do działalności polskiego sądownictwa wojskowego w powstaniu 1863-1864 r. Sprawa wyroków śmierci na Władysława Sokołowskiego „Iskrę”, Tomasza Stamirowskiego i Józefa Sawickiego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, nr 88  
Jeglińska E. (2011), *Ślesin na bezdrożach historii*, Ślesin  
Kamieński Ł. (2012), *Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy*, Kraków  
Kieniewicz S. (1953), *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław  
Kita J. (2017), *Przemieszczanie się partii powstańczych podczas powstania styczniowego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, nr 99  
Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J. (1985), *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa  
Lisowski W. (2006), *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794-1944*, t. 1, Warszawa  
Łoziński M. i J. (2021), *Historia polskiego smaku. Kuchnia. Stół. Obyczaje*, Warszawa  
Madej M. (2018), *Alkoholowy problem armii brytyjskiej w XVIII wieku*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim  
Płacheński K. (2020), *Służba zdrowia w Wielkopolsce Wschodniej w czasie powstania styczniowego (1863-1864)*, „Polonia Maior Orientalis”, T VII  
Rogala J. (2004), *Gorzalka czyli historia wypalania mocnych trunków*, Kraków-Warszawa  
Szczechura T. (1962), *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861-1864*, Warszawa  
Trąbski M. (2018), *Dla zdrowia, na pokrzepienie i w nagrodę. Alkohol w armii Królestwa Polskiego w latach 1815-1831*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim  
Zienkiewicz K. (1932), *Wspomnienia powstańca 1863 roku*, Warszawa

### **Netografia:**

- Encyklopedia PWN, [dostęp: 30.12.2022] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kwarta;3929592.html>  
Janicki K., *Rzeczpospolita gorzalką stoi! Jak się pilo w XVIII-wiecznej Polsce?*, [dostęp: 30.12.2022] <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2012/11/13/rzeczpospolita-gorzalka-stoi-jak-sie-pilo-w-xviii-wiecznej-polsce/>  
Kowalczyk R., *Żydzi w Księstwie Warszawskim i Kongresówce. Czym się zajmowali i co stało się źródłem ich największego bogactwa?*, [dostęp: 30.12.2022] <https://twojehistoria.pl/2018/10/10/zydzy-w-ksiestwie-warszawskim-i-w-kongresowce-czym-sie-zajmowali-i-co-stalo-sie-zrodlem-ich-najwiekszego-bogactwa/>